

Warunki pronumeracji
dla członków Związku
Rocznie mk. 50 1-
roczni - - - - - war-
talni mk. 9. Numer
pojedynczy mk. 3
Zmiana adresu 50 f.

OGŁOSZENIA:
Cena wiersza peti-
towego za tekstem
mk. 2.
W tekście mk. 5.

PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI MIESIĘCZNIK

PISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ, KÓŁKOM ŚPIEWACZYM, NAUCZYCIELOM ŚPIEWU
w SZKOŁACH i SPRAWOM ORGANISTOWSKIM.

Adres Redakcji i Administracji—Warszawa-Praga, Wileńska № 7, m. 7.

Redaktor Ks. Henryk Nowacki, Warszawa, Litewska Nr. 6.

Czas ze snu powstać.

Oprócz chorału, każdy organista musi pielęgnować śpiew ludowy kościelny. Niestety i ta dziedzina jest mocno zaniedbana nie tylko pod względem artystycznym. Od chwili, gdy Adam Mickiewicz rozpoczął w naszej literaturze kierunek romantyczny, od tej pory myśl polska zwróciła się do skarbnicy ludowej, czerpiąc stamtąd tematy do różnych rodzajów sztuki. O ile pieśń świecka i malarstwo bogato zapatrzyło się w motywy ludowe, to pieśni nasze kościelne, z wyjątkiem kolend, nie uzyskały wśród polskiej inteligencji prawa obywatelstwa. Mówię „wśród inteligencji“, bo lud przejęty jest wysokim kultem dla naszych pieśni pobożnych.

I nic dziwnego. Lud nasz wypowiada w nich swoją wiarę zbiorową, swą odwieczną tęsknotę za Niebem, swą rezygnację na wszelki czas niedoli, całą radość i ból istnienia. Te pieśni, to hymn polskiej duszy najgłębszy, to jej odlot z szarej rzeczywistości ku jasnemu widnokręgowi nadziei. Odebrać pobożne pieśni ludowi, to znaczy zabić go; a nie dbać dość o ich kult, to znaczy krzywdzić wiarę ludu.

Poproście inteligentnego człowieka, który skończył czy gimnazjum, czy uniwersytet, czy kształcił się za granicą, aby wam powiedział z pamięci przynajmniej połowę pieśni „U drzwi Twoich stoję Panie“, lub... „Gwiazdo Morza“. Będzie wam dużo opowiadał o uroku tych pieśni, będzie zachwycony ludem, który je umie śpiewać z pamięci, ale siebie samego zobowiązać nie chce do nauczania się ich na pamięć, by śpiewać je wspólnie z ludem. Są różnice, dzięki którym inteligencja góruje nad ludem, ale nieumiejętność i niechęć śpiewania pieśni pobożnych z ludem jest tą różnicą, która stawia większość naszej inteligencji niżej od ludu, różnicą, która gorszy lud i zniechęca do inteligencji. Jakże więc byłoby pożądanem, aby nasza inteligencja w miarę możliwości brała udział we wspólnych pieśniach z ludem w kościele. W takich chwilach wszyscy czują wspólność religijnych uczuć,

która zbliża dusze i wiąże je nicią subtelnej łączności.

I dlatego w szkole, zamiast zamęczać pamięć dziecka długimi poematami, z których potem w głowie i praktyce życia nic nie pozostaje, czyż nie byłoby korzystniej, aby w programie wierszyków pamięciowych były i nasze pieśni polskie kościelne, których nauczanie się na pamięć ułatwi wspólnie z ludem brać udział w publicznych nabożeństwach. Jestem przekonany, że lud wiejski, widząc inteligencję wespół z nimi śpiewającą pieśni w kościele, wielce zmniejszyłby swoje niedowierzanie, nieufność i niechęć względem niej, bo serca wspólnie wielbiące Boga muszą skłaniać się, ku sobie.

To jest jedna z tajemniczych potęg pieśni.

Przejdźmy teraz do pytania, na jakim poziomie artystycznym stoi wykonanie naszych pieśni w kościele?

Poziom ten pozostawia wiele do życzenia.

Oto najpospolitsze błędy w wykonaniu:

1) *Niezgodność tekstu, a jeszcze bardziej melodji.* Różnice te spotykamy nie tylko między prowincjami, ale nawet parafjami. Wiemy z doświadczenia, do jakiego nieporozumienia i pomieszania głosów doprowadzają one nasze śpiewy np. w czasie odpustu. Przykry to zawód dla katolika, który w jednoznacznym śpiewie, wielbiąc Boga, doznaje przytem zgrzytu w uszach.

2) *Zbyttnia rozciągłość i czołgliwość,* które wytwarzają marudną atmosferę i zniechęcają do nabożeństwa.

3) *Wtórwanie drugim głosem,* sprzeczne z charakterem pieśni naszych, a oprócz tego, że różni różnie wtórują, wytwarza się przeto przerażająca harmonja.

4) *Brak rytmu i akcentu,* wytwarzające w śpiewaniu jakieś potworne dziwolągi ze słów i świadczące o smutnej bezmyślności śpiewaków.

5) *Zawodzenia i skowyty,* które psują piękno pieśni.

6) *Towarzystwo organowe,* w którym są dwa wybitne błędy; t. j. albo organista akompanjuje niedołącznie pod względem frazowania i harmonji,

(mam tu na myśli organistów z brakiem elementarnych zasad muzyki i harmonji), albo znów tak przeładowuje akompanjament kombinacjami kontrapunktyczno-harmonicznymi bez sensu i poczucia (i to często na jednej nucie), że całość pieśni niema nic wspólnego z tem pięknem, w jaki obfituje urocza prostota melodji i jej organowego towarzyszenia.

Nie wszyscy organiści tym błędom ulegają; są bowiem i wykształceni, znający zasady harmonji, z wyrobionem poczuciem stylu, jak również i tacy, co posługują się podręcznikiem towarzyszenia organowego do pieśni. Jedni, zarówno jak i drudzy akompanjują należycie. Ale takich organistów już spotykamy coraz rzadziej.

Aby więc usunąć błędy i nadużycia z pieśni naszych, trzeba:

a) urządzić zjazd uczonych znawców muzyki kościelnej, zarówno duchownych, jak i świeckich; zjazd ten powinien z łona swego ustanowić komisję, która zajęłaby się ujednostajnieniem tekstu i melodji tych pieśni, które w nabożeństwach publicznych są w najczęstszym użyciu;

b) w każdej parafji przy kościele powinien być zespół głosów, które z chóru mogłyby siłą brzmienia panować nad śpiewem wiernych i w ten sposób położyć kres rozciąganiu i maruderstwu;

c) przy katechizacji, czy też w domach parafjalnych, lub w szkole należy uczyć dzieci pieśni pobożnych, przestrzegając dobrej wymowy, deklamacyjnego rytmu, a zwalczając wszelkie zawodzenia i wtóry, jako niezgodne z duchem pieśni, których cały czar tkwi w gromadnem unisonie;

d) opracowanie towarzyszenia organowego do pieśni przez komisję, powołaną do ujednostajnienia i wydania śpiewnika.

Pytanie teraz, jakiego tymczasem używać śpiewnika i jakiego towarzyszenia organowego?

Jestem tego zdania, że nim komisja tę rzecz rozpatrzy, śpiewnik parafjalny X. Leona Moczyńskiego (można dostać u Gebethnera, Warszawa, Sienkiewicza 12) i do niego towarzyszenie organowe posiadają dotychczas najwięcej danych, aby je polecić. Śpiewnik ten posiada tę ogromną zaletę, że nie jest zrytmizowany (z małymi wyjątkami) na raz, dwa, trzy cztery, a więc przy wykonaniu tych pieśni trzeba stosować rytm swobodny, ale nie dowolny, raczej deklamacyjny, a nie matematyczny, słowem rytm gregoriański.

Rytm ten, ujęty w reguły estetyki muzycznej najlepiej odpowiada duchowi religijnemu naszego narodu, duchowi, który chce wypowiedzieć się wspaniale i swobodnie.

Towarzyszenie organowe X. Leona Moczyńskiego do naszych starszych pieśni wprawdzie nie jest utrzymanie w stylu klasycznym gregoriańskim, ale jak z jednej strony jest ono wolne od wszelkiej tandety harmonicznego, tak z drugiej strony w brzmieniu jego nie wyczuwa się przeładowania, ni przesady.

A więc, Panowie Organiści i tu czas ze snu powstać. W czyje to ręce Opatrzność złożyła troskę o kult pieśni naszych, jak nie w Wa-

sze. Otoczą te pieśni większem umiłowaniem, poświęcając im więcej uwagi: trudu, niż dotychczas. Wiecie, jak one są tego warte, wiecie, że w czasach niewoli, każdy Polak tylko w pieśniach naszych mógł publicznie wypowiedzieć nie tylko swą wiarę w Boga, ale i miłość ku Ojczyźnie. Pamiętajcie, że żadna fuga Bacha, ni szumne sonaty Guilmana nie pokrzepią serc i nie porwą duszy tak, jak pieśń, pochwycona mocą setek głosów w kościele!

Redaktor.

Muzyka, a życie wewnętrzne.

(dokończenie).

Owplywie dodatnim muzyki religijnej mamy już dowody w Starym Testamencie. Tam śpiew był kanwą modlitwy, krzepił ducha, dawał siły. Prorocy, opisując odkupienie ludów zapowiadali, że wszędzie zabrzmie radosny krzyk przepelnionej szczęściem ludzkości. Prorok Jeremiasz (XXXI, 13) mówi: „Tedy się będą weselili młodzieńcy i starcy spolem i obrócą płacz ich w wesele i pocieszą je i rozweselą od smutku ich! Król Dawid woła: „Błogosławiony lud, który umie wesoło śpiewać.“ (Ps. L XXXVIII) „śpiewajcie panu pieśń nową, śpiewajcie Panu, a błogosławcie Imieniowi Jego“. (XCXI) Święty Paweł mówi w liście swoim o sposobie, w jakim wierni Efezu mają być napełnieni Duchem św.: Bądźcie napełnieni Duchem św., rozmawiając z sobą w psalmach i pieśniach i w śpiewaniach duchowych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu“.

Ojcowie święci w śpiewie pobożnem widzą źródło szczęścia i korzyści duchowej. Św. Chryzostom mówi: „Psalmy są natchnione przez Boga dla rozkoszy i pożytku dusz“. Przytem ostro gania, nadużycia, popełniane w śpiewie. Św. Hieronim, według słów św. Tomasza z Akwinu potępia tych, którzy w kościele śpiewają na modłę teatralną, dla popisu, dla zwykłej przyjemności, a nie dla rozbudzenia pobożności a św. Augustyn te słowa wypowiedział. „Jeżeli zdarza się, że sam śpiew sprawia mi więcej przyjemności, aniżeli treść, którą śpiew wyraża, wyznaję, że grzeszę i godzien jestem kary, wołałbym lepiej wcale muzyki nie słyszeć.“¹⁾ Te słowa niechaj świadczą, jak Ojcowie kościoła wysoko stawiali śpiew w kościele, jak szczytną rolę mu wyznaczali i jak wymagający byli od śpiewaków.

Św. Tomasz z Akwinu mówi o śpiewie kościelnym, że jest to poryw ducha, który rozbrzmiewa w głosie spowodowany szczęśliwością wiekuią²⁾ Analizując pieśni i hymny kościoła Doktor Anielski powiada w swym komentarzu na psalm 22, że niewypowiedzianą radość i jej niezmiernie dziedziny nie odda słowo, ale zato wyrazi je głos. I kościół oznacza to, powiększając liczbę nut (In Ps. XLVI princ.).

I rzeczywiście w śpiewie starożytnym gre-

¹⁾ Summa 22-ae q. 91, a 2, 2 m. obj.

²⁾ Ka. 10.

gorjańskim okrzyk uniesienia, Alleluja, na cztery sylaby posiada czasem 30 i więcej nut, które dopiero opowiadają o rodzaju radości kościoła, podczas, gdy samo słowo Alleluja daje pojęcie tej radości bez odczucia jej stanu.

Wspomniałem tu o śpiewie gregorjańskim. Jest to najwłaściwszy śpiew w duchu kościoła. Są tam najcudniejsze perły muzycznego natchnienia. Nigdzie dusza Bogu tak nie wypowiedziała się dotychczas, jak w melodjach gregorjańskich. Żaden na świecie śpiew nie posiada tego przedziwnego piętna ewangelicznego, przejmującego duszę do głębi i wnoszącego ją na niedościgłe wyżyny ascezy i mistyki chrześcijańskiej. Żaden nie jest w stanie dać godniejszego tła dla modlitwy. Jest to w całym znaczeniu tego słowa *śpiew społeczny*, unisonowy wolny od wszelkich cech osobistych.

O ile tłem liryki muzyki światowej jest duch samowoli i wybujałej często poufałości w wyrażeniu uczuć duszy, o tyle tłem liryki śpiewu gregorjańskiego jest przede wszystkim duch skrucy, duch pokuty, umartwienia, oraz tej dyskrety, zjawiającej się, jako objaw przesvědzenia, że Oblubieńcem, Któremu śpiewamy hymn miłości jest nie stworzenie, a sam Stworzyciel.

Kościół od najdawniejszych czasów śpiew swój pielęgnował i strzegł od skazy. Na usługi oddał mu tylko głos ludzki, odgrodziwszy go od wszelkich wtórów zarówno wokalnych, jak i instrumentalnych, które ubożyłyby go i odzierały z ewangelicznego namaszczenia. Rozumiał to już Arystoteles, który w 8-ej księdze swojej *Polityki*, przekładając melodię nad harmonję te słowa pisał: „Na ćwiczenia nie trzeba przynosić, ani fletu, ani cytry, ani żadnego mechanicznego instrumentu, lecz tylko to, co czyni słuchaczów dobrymi, ponieważ te instrumenta muzyczne łaskoczą serce i nie prowadzą do wewnętrznego, dobrego usposobienia.“

Kościół więc, dbając o śpiew gregorjański unisonowy, tem samem dba o istotę muzyki, którą jest melodia, a nie harmonja. Jeden jest instrument tylko, który kościół pozwolił użyć do podtrzymywania śpiewu gregorjańskiego, to organy, ale wobec śpiewu mają one zawsze grać podrzędną rolę sługi,

Śpiew gregorjański zawiera w sobie całą skalę uczuć życia pobożnego na ziemi.

Znajdziemy tam melodie, śpiewające chwałę Bogu, oddające Mu cześć najgłębszą, znajdziemy najtkliwsze prośby, jęki, błagania, okrzyki wiary, radości znajdziemy melodie, co głoszą ufność w miłosierdzie Boga, co budzą w sercu poczucie win, skrucę i namaszcza ją duchem pokuty, co zapalają w duszy najświętsze pragnienia oddania się Bogu całkowicie, ukochania Go nad życie i poświęcenia się Jemu bez granic, co wreszcie rozniecają w sercu tęsknotę za wiekuistą światłością.

Wynika z tego jasno, że dla dusz, które ukochały życie wewnętrzne i dążą do doskonałości, których myśli lubią sięgać niebieskich rubieży, które pragną zgłębić własne przepa-

ście duszy, poznać jej dążenia i płonąć, jak głównie gorejące, ten święty, starożytny, ewangeliczny śpiew kościoła powinien stać się modlitwą ich serca.

Tak, bo podczas, gdy niektóre utwory świeckie, głębokie, jak np. „Wielkopiątkowy czar“ z op. Parsifal, Ryszarda Wagnera, jak Adagio z Impromptu cis-moll Chopina, jak Adagio z Patetycznej sonaty Beethowena prowadzą do Boga negatywnie t. j. odrywając serce od świata, to muzyka religijna, a osobiwie śpiew gregorjański zmuszają nas do bezpośredniego myślenia i obcowania z Nim.

Ale posiadanie najwyższej radości, jaką może dać muzyka ziemi, będzie tylko słabym odgłosem w porównaniu z radością, jaką daje pieśń Niebios. Jeżeli więc ta cząstka na ziemi jest tak niewypowiedzianie piękną, to czy serce ludzkie zdolne będzie odgadnąć, a umysł domyślić się tego nieskończonego ogromu radości, jaki nas czeka w Niebie?

Tam wszystko jest pieśnią: zachwyt i upojenie, rozpamiętywanie i uwielbienie, miłość i szczęście.

Muzyka więc już tu na ziemi jest początkiem niebiańskiego życia i wezwaniem serca ludzkiego na wiekuisty śpiew.

KS. Dr. THALHOFER

(tłumaczenie z niemieckiego)

Istota katolickiej liturgji

(ciąg dalszy).

Na to, aby w nas stale utrzymywać żywotną potrzebę odkupienia, ustanowił Chrystus szczególne znaki widzialne. Są nimi *sakramenta święte*, w których występuje przede wszystkim *uświęcający* cel kultu i które zadość czynią naszym pragnieniom oczyszczenia i uświęcenia duszy. Chrystus wprowadził posługuje się ludźmi, którzy są Jego widzialnymi zastępcami w spełnianiu ofiary i przy udzielaniu łask przez sakramenta święte, jednak Kościół nas uczy, że to Chrystus ofiarowuje się na ołtarzach i że On to za pośrednictwem kapłanów sprowadza łaskę sakramentów. „Z chwilą śmierci Chrystusa nie wygasło kapłaństwo, mówi Sobór Trydencki.¹⁾ Podczas ostatniej wieczerzy, nocy której był wydan, ogłosił się kapłanem po wieczne czasy, według porządku Melchizedecha. Ofiarował Bogu Ciało swe i krew pod postaciami chleba i wina, aby kościołowi, swej umiłowanej oblubienicy pozostawić ofiarę widoczną, zgodnie z wymaganiami natury ludzkiej, która wyrażała tą inną ofiarę, złożoną na drzewie krzyża.

Katechizm rzymski wyraża się w następujący sposób o sakramentach świętych²⁾. „Należy wierzyć niezachwianą wiarą, że sam Bóg przez Chrystusa Pana ustanowił sakramenta

¹⁾ Sess. XXII C 1.

²⁾ P. II, C. 1. n. 23.

święte i że On sam wewnątrznie przez nie działa.“

W tem znaczeniu mówi św. Paweł o sakramencie chrztu⁵⁾ „Chrystus umiłował kościół i samego siebie⁴⁾ wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota.

a) Przez Wniebowstąpienie swoje stał się Chrystus wprawdzie niewidzialnym dla kościoła swego na ziemi, ale bynajmniej nie obcym. „Wierni oblekli się w Chrystusa“⁵⁾ „Chrystus w nich żyje“⁶⁾ „Są oni z Nim tak silnie złączeni, jak latorośle ze szczepem winnym“⁷⁾ „jak poszczególny członek z ciałem“.⁸⁾

b) Zastanowimy się teraz nad osobą Chrystusa i to nie tylko, jako nad *zespołem zbawionych*, ale przede wszystkim, jako nad *Zbawicielem*, bez Którego nie byłoby zbawionych.

Chrystus, przebywając na ziemi nie był jedynie przedstawicielem rodzaju ludzkiego, ale jako Syn Boży, w którym przebywała pełnia Bóstwa był pośrednikiem, ustanowionym przez Boga, jako Syn Boży w ludzkiej naturze Bogu zadośćuczynił za cały ród ludzki. Przez ofiarę życia swego obiektywnie odkupił ludzkość, zdobył jej uwolnienie od grzechu, uświęcenie, nadprzyrodzone życie i stał się Zbawicielem ciała, t. zn. Kościoła swego. To obiektywne zbawienie całej ludzkości powinno dla każdego poszczególnego człowieka stać subiektywnem i indywidualnem. Chrystus jako *zespół zbawionych* dalej trwać będzie tajemniczo pośród ludzi aż do skończenia świata; przez to samo rozumie się, że żyje przede wszystkim dalej jako *Zbawiciel*, jako pośrednikiem między Bogiem, a ludźmi, bo prawdziwe obcowanie życia może istnieć tylko między współczesnymi.

Dalsze więc życie Chrystusa pośród ludzkości jako *zespołu zbawionych* pojąć się nie daje bez dalszego życia Zbawiciela.

Jako *pośrednik* żyje dalej Zbawiciel w kościele swym na ziemi w tych, którzy posiadają *goność kapłańską* według porządku Melchizedecha. Chrystus łączy się z nimi jako Zbawiciel-pośrednik przy święceniu kapłańskiem, zaślubia ich związkiem nierozdzielnym, na to aby oni tego, naszego niewidzialnego niebiańskiego pośrednika tu na ziemi zastępowali i aby Jemu służyli, jako *widzialne Jego organa*, przez które i w których Chrystus, jako Zbawiciel trwa w kościele i działa aż do skończenia świata.

Stan kapłański jest przez to tak głęboko i istotnie różnym od stanu świeckiego, jak różnym jest zbawiciel od zbawionych. Chrystus *posługuje się* kapłanami, jako widzialnymi organami, oni *służą* Jemu, jako tacy, dlatego zowią się *śługami Chrystusa*, (*ministri Christi*).

Zastępcami Chrystusa zowią się kapłani dlatego, że są dla ludzi na ziemi tem, czem byłby

Chrystus dla nich, gdyby obcował z nimi widzialnym sposobem, jak za czasów swego ziemskiego życia. Tem jednak potrafią być kapłani dla ludzi, zawdzięczając jedynie temu, że Chrystus w nich, jako w swych widocznych organach działa i tylko wtedy, o ile w nich działa Zbawiciel posyłając uczniów swoich dla zbawienia drugich jako Go Ojciec posłał mówił im: „Weźmijcie Ducha Świętego i tchnął na nich aby tym symbolem wytłómaczyć, że Ducha Świętego im od Siebie udziela, że duch Święty jest Jego Duchem Jednej z Nim Istotą.

Duch Święty, udzieloną kapłanom przy ich święceniu, będąc współlistotnym Duchem z Synem Bożym, naszym pośrednikiem nawiązuje nowy węzeł między Zbawicielem, a wyświęconym kapłanem.

Stosunek Jezusa do tych, którzy Jego jako arcykapłana na ziemi zastępują¹⁾ nie jest taki, jak która ziemskiego do swych ministrów i posłów, którzy jego mocą i w jego imieniu działają.

Tutaj ten stosunek nie jest tylko prawny lub moralny; w sakramencie kapłaństwa związał się z nimi Chrystus istotnie unją sakramentalną, tak zeczynności ich stanu, jako widocznych organów Zbawiciela nie są uczynione tylko w imieniu Chrystusa w znaczeniu prawnem ale *sa istotnie uczynkami samego Zbawiciela*. Kapłan słusznie rzec może: Nie ja to uczyniłem, lecz Chrystus.²⁾ Chrystus ofiarowuje się, Chrystus odpuszcza grzechy, Chrystus udziela błogosławieństwa i nadprzyrodzone życie. Czyni zaś to wszystko za pomocą kapłanów, czyli organów swoich widzialnych, bo takich domaga się wola ludzka. Dlatego to św. Tomasz określa charakter sakramentalny, jako *znamię Chrystusa*, w szczególności odnosi się to do charakteru święceń kapłańskich gdyż ono urzeczywistnia ściśle połączenie kapłana z Chrystusem. Wyświęcony, w Chrystusa wcielony. Tylko w ten sposób rzecz biorąc, pojmuje się entuzjastyczny sposób wyrażania się innych Ojców Kościoła w godności kapłaństwa, która przewyższa wszystkie inne ziemskie godności. Tylko przy takim braniu rzeczy ocenia się odpowiednio rozmaite oznaki czci oddawane kapłanom, gdy służbę Bożą sprawują i pojmuje się ten wielki szacunek, którym otaczają kapłanów wierni głębiej myślący.

Oto co mówi Bertold z Regensburga³⁾ „Gdyby Matka Najświętsza i wszystkie zastępy aniołów zasiedli, a kapłan obok nich przechodził, to powstałoby wszyscy dla uczczenia tej wielkiej godności, którą mu Bóg dał. Oni pojełiby tę godność tak, jak nie zdoła tego pojąć nikt na ziemi.

2. Przy odprawianiu mszy św. i udzielaniu sakramentów św. są kapłani czynni „*nomine Christi*“, w imieniu Chrystusa czyli wyrażając się klasycznie „*in persona Christi*“, jako przedstawiciele Chrystusa. O ile więc czynności liturgiczne ka-

⁵⁾ Ep. hV. 25—26.

⁴⁾ Gal. III. 27.

⁵⁾ Gal II 20.

⁶⁾ Jo. XV 5.

⁷⁾ I Kor. VI 15.

⁸⁾ Efez. V 23.

¹⁾ Kor. V. 20.

²⁾ Chrysost. Hom. 29 in ep. Rom. n. 2.

³⁾ Pfeifer Br. Bertold I. 165.

planów są czynnościami Chrystusa Pana, działają *sane przez się (ex opere operato)* niezależnie od godności, lub niegodności danego kapłana. Teologowie nas uczą, że liturgiczne czynności kapłanów ze względu na to, że są też uczynione w imię Kościoła (*nomine ecclesiae*) mają szczególną zupełnie obiektywną wartość i to nawet wtedy, jeśli je odprawi kapłan niegodny.

Nomine ecclesiae, w imię Kościoła to znaczy, że kapłan, który zastępuje Chrystusa, również przedstawia całe mistyczne Ciało Chrystusa i działa w imieniu całego Kościoła, całego zespołu jego tak świeckich jak i duchowych członków.

Tylko kapłan będący *wyklełym* i jako taki znajdujący się już poza kościołem, jeśli spełnia jakąkolwiek liturgiczną czynność, robi to już jedynie w swoim własnym imieniu, a nie w imieniu Kościoła.

Kapłan suspendowany lub taki na którym ciąży interdikt wprowadził grzeszy ciężko, spełniając czynność liturgiczną, ale spełnia ją jednak „*nomine ecclesiae*“, ponieważ nie przestał być jego członkiem.

Również kapłan, odprawiający bez koniecznej potrzeby Mszę św. w stanie grzechu śmiertelnejgoi sprzeciwia się woli Kościoła i grzeszy.

Jednak wszyscy teologowie są zdania, że kapłan, jako pozostający w łączności z Kościołem odprawia Mszę św. ważną ze wszystkimi jej owocami, płynącymi z zasług Kościoła św.

Według zdania św. Tomasza przedstawicielstwo Kościoła przez kapłana nie stosuje się do samej *Ofiary Mszy Św.* (Konsekracji którą kapłan czyni *in persona Christi*, ale do modlitw w czasie Mszy Św. i to wszystkich modlitw, które kapłan odmawia przy udzielaniu sakramentów św. sakramentu bierzmowania i t. d. i do wszystkich ceromonji przepisanych przez Kościół.

s. Różne czynności służby Bożej nazwać można „*liturgicznymi*“. Nato aby dana czynność była liturgiczną w pełnym, ścisłym znaczeniu tego słowa potrzeba liturgicznej osoby, pośrednika, który dzięki wyświęceniu na kapłana przedstawia zarówno Chrystusa, jak też i członków Jego mistycznego Ciała, czyli lud.

Liturgicznymi czynnościami są więc przedewszystkiem: Ofiara Mszy św. i udzielanie Sakramentów św. Czynnościami liturgicznymi w drugim rzędzie są te, w których kapłan występuje, jako przedstawiciel Kościoła, jak np. w udzielaniu sakramentalji (poświęcaniu domu, medalików, szkaplerzy, modlitwy nad chorymi), odmawianie modlitw Przenajśw. Ofiary, nie stanowiące składowych części Mszy św. i dodatkowe modlitwy przy udzielaniu sakramentów św.

Również można uważać za liturgiczne czynności odmawianie brewjarza przez zakonników i zakonnice i następnie w najszerszym znaczeniu zbieranie się wiernych w kościele, dla odmówienia różańca, lub ustnej modlitwy, potwierdzonej przez Władze duchowne, gdyż i w tych wypadkach istnieją bezsprzecznie obie cechy liturgicznej czynności, jej społeczny charakter i unormowanie miarodajne przez władzę.

Niekoniecznie potrzeba używać łacińskiego języka na to, aby czynność ta nosiła miano liturgicznej, gdyż to do istoty rzeczy nie należy.

PROTOKÓŁ

Ogólnego Zjazdu organistów Dyecezyi Wileńskiej w dniu 24 września 1919 r. w m. Wilnie.

Zebrańie zagał organizator Zjazdu p. Wł. Kalinowski i powitał delegata Jego Excelencji ks. Biskupa Wileńskiego w osobie ks. Kanonika I. Adamowicza, obecne duchowieństwo, oraz organistów przybyłych w liczbie 100 osób. Na przewodniczącego Zjazdu zaproszono jednogłośnie przez aklamację p. Wł. Kalinowskiego, który powołał do prezydum pp. Matulewicza, Fr. Sarnackiego i Borkowskiego, na sekretarzy Tackiewicza i Nawickiego i na asesorów ks. L. Biesiekierskiego, ks. Jaśkiewicza i M. Grabowskiego. Delegat Jego Excellencji ks. Biskupa oświadczył życzenie J. Excell. na utworzenie Związku organistów w dyecezyi wileńskiej odczytał odezwę Zjazdu Episkopatu polskiego w Gnieźnie do Zarządu Związku Zawodowego Organistów w Warszawie i zachęcał w imieniu Biskupa do zbożnej pracy. Następnie przemawiał ks. Olszański prezes związków zawodowych, a w szczególności związku organistów. Delegat straży kresowej p. Hryniewicz podniósł zasługi niektórych organistów w dobie ucisków i prześladowań moskali i Niemców na polu oświatowym, wskazywał na konieczność pracy wszystkich organistów na polu kulturalno-oświatowym, a zwłaszcza społecznym. W dalszym ciągu przemawiał delegat koła dekanalnego Białostockiego p. A. Jankowski organista z Trzciannego, informując Zjazd o zorganizowaniu się powiatów Sokolskiego, Białostockiego i Bielskiego, o działalności zarządu, a w szczególności o odbytych staraniach zarządu kursach organistów w Białymstoku, jako pierwszych w dyecezyi Wileńskiej. W dalszym ciągu zabierało głos wielu innych uczestników Zjazdu, Poczem przewodniczący zarządził godzinną przerwę.

Po przerwie Zjazd przystąpił do czytania statutu i dyskusji nad poszczególnymi jego paragrafami. Po dyskusji kilku z panów organistów przemawiało na temat powołania komisji egzaminacyjnej, prywatnym nauczaniu i potrzebie szkoły dla organistów, Poczem na przedstawionych kandydatów przewodniczący zarządził za pomocą kartek tajne głosowanie na członków Zarządu Koła Dyecezyjnego. Na prezesa przez aklamację jednogłośnie powołano p. Kalinowskiego, resztę przedstawionych kandydatów przy tajnym głosowaniu za pomocą kartek otrzymała następująca ilość głosów: Nowicki 37 gł. Żebrowski 42 gł. Wałuk 47 gł. ks. Makarewicz 44 gł. ks. Biesiekierski 42 gł. Przedziecki 50 gł. Celwiński 32 gł. Klawiado 35 gł. Grabowski 41 gł. Sutkiewicz 51 gł. Podhajski 49 gł. Stosownie do otrzymanej ilości głosów następujące

osoby weszły w skład zarządu: Kalinowski, Sutkiewicz, Przedziecki, Podhajski, Walek, Żebrowski, ks. Makarewicz, ks. Biesiekierski, Grabowski, Nowicki. Po dokonaniu wyborów nastąpiły wolne wnioski, W tem miejscu większością uczestników zjazdu stwierdziło krytyczne warunki bytu Organistów prosząc zarząd o interwencję w tej sprawie u Jego Ex. Ks. Biskupa, Poczem zabrał głos delegat Biskupa podkreślając trudne warunki księży proboszczów. W odpowiedzi na to ks. Biesiekierski w przemówieniu swoim podkreślił potrzebę jaknajprędszego polepszenia materialnych warunków organistów i poparł żądania uczestników zjazdu, zwracając się z prośbą do delegata Biskupiego, by Jego Excelencja zechciał łaskawie wpłynąć na księży proboszczów, by palącą sprawę bytu organistów zechcieli skutecznie załatwić. Następnie jednogłośnie przyjęto propozycję p. Matulewicza wystosowania depeusz: dziękczynnej do Jego Ex. ks. Biskupa Wileńskiego, na Imię Jego Eminencji Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie z wyrazami synowskiego przywiązania i czci najwyższej dla stolicy Apostolsoiej i dwóch depeusz do Prezydenta Ministrów i Marszałka Sejmu o przyłączenie Wilna do Macierzy Polskiej. Na zakończenie przemówił ks. Biesiekierski, wzywając obecnych zapomnieć smutne czasy ucisku i niewoli, a wziąć się w wolnej i niepodległej Polsce pełni dobrej woli do zbożnej i wytrwałej pracy na zachwaszczony dotąd niwie muzyki kościelnej.

Poczem na propozycje mowcy po zakończeniu pracy zjazdu obecni odśpiewali Rotę, Hymn narodowy i „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Na tem Zjazd zakończono.

Z różnych stron.

Do zarządu Związku Organistów
w Warszawie.

Członkowie związku organistów z dyecezyi Wileńskiej, zaniepokojeni o los swego związku, zwracają się do swojej delegatury z zapytaniem tej treści:

- 1) dlaczego sprawa naszego związku stanęła na martwym punkcie.
- 2) dlaczego nie mamy żadnych wiadomości o działalności Głównego zarządu.
- 3) dlaczego dotychczas sprawa nasza nie była poruszona w Sejmie.
- 4) dlaczego nie możemy się doczekać trzeciego numeru „Przeglądu“.
- 5) dlaczego sprawozdanie z ogólnego zjazdu organistów w Warszawie nie zostało wydrukowane i nie rozesłane wszystkim członkom.
- 6) dlaczego zarząd główny nie prosi Biskupa Wileńskiego o mianowanie delegata do komisji jako przedstawiciela swego celem utrzymania łączności pomiędzy władzą duchowną dyecezyi Wileńskiej, a związkiem organistów w Warszawie. Biskup Wileński na posłuchaniu powiedział do przedstawicieli delegatury wileńskiej, że wszelkie reformy uchwalone przez

Episkopat Polski i związek Organistów, będą wprowadzane w dyecezyi wileńskiej natychmiast po ogłoszeniu tych reform przez Episkopat.

7) Dlaczego zarząd Główny w tej sprawie zachowuje grobowe milczenie.

8) co zdziałała komisja w sprawie regulaminu pracy, i przez kogo nareszcie sprawa organistów uregulowana zostanie. Mam tu na myśli rząd i duchowieństwo.

9) czy uchwaloną w dniu 16 października 1919 roku płacę miesięczną za kierownictwo delegaturą wileńską mogę odebrać z kasy głównej i kiedy? Ponieważ są organiści w dyecezyi wileńskiej, którym nawet wpisowe trudno jest opłacić, nie licząc rat miesięcznych, gdyż darmo służąc, nie mają środków na opłacanie wszystkich należności do związku i z tego powodu wielu nie chcą się zapisywać do naszego związku. Co robić z takimi biedakami?]

Na rachunek Głównego zarządu a conto przystąpienia do związku zapłaciłem dnia 25 IX. i 16 X. r. b. mk. 440, obecnie mam do wręczenia członkowskich, na inwalidów i prenumeraty mk. 1021.

Przy niniejszym przesyłam odezwę do organistów, którą mam zamiar wydrukować i rozesłać do organistów dyecezyi wileńskiej.

Czy zarząd główny da na to swoje zezwolenie.

A może byłoby lepiej wydrukować ją w Przeglądzie?

Kierownik delegatury Wileńskiej

Władysław Kalinowski.

DO PP. ORGANISTÓW

Dążność ludzi, których praca ma ten sam cel, ludzi jednakowego fachu, do zrzeszenia się, do tworzenia związków zawodowych w dobie obecnej zaznacza się z wielką siłą. Ludzie fachowi zrozumieli, że rozproszeni, dążąc do polepszenia bytu każdy na własną rękę, niewiele zrobić potrafią, jeżeli zaś wystąpią gromadnie i jednomyślnie, wtedy mogą być pewni dobrych rezultatów pod każdym względem.

Ta okoliczność sprawiła, że i my organiści poczuliśmy potrzebę utworzenia własnego związku. W tym celu odbyliśmy dwa zjazdy, najprzód w Warszawie, potem w Wilnie; ten ostatni był licznie reprezentowany, co wskazuje, że i u nas rozumieją potrzebę pracy zjednoczonej.

Ile ma być związków?

Słychać głosy niektórych kolegów, że lepiej utworzyć własny związek z osobną od Warszawy centralą w Wilnie.

To też zaznaczamy i podkreślamy, że takie dzielenie się na grupy niema najmniejszego sensu, jak niema sensu ustawianie organów, w których każdy głos miałby osobną klawiaturę. Jakaż to będzie jedność i łączność? Przeważnie — związek jest i musi być tylko jeden dla całego kraju, który to związek od siebie wyznacza delegatury w większych miastach, a to w celu prędszego załatwiania spraw miej-

scowych; taką delegaturę posiada nasze Wilno, centrala zaś jest jedna i obecnie mieści się w Warszawie.

Już na samym początku widać skutki i korzyści, jakie nam daje związek.

Oto staraniem związku powstaje szkoła wyższa dla organistów w Warszawie, a w krótkim czasie będzie otwarta filja tejże szkoły w Wilnie. Jak również otwarte zostały kursy dla organistów w Warszawie, takież i w Wilnie otwarte będą.

Duchowieństwo, z dostojnikami Kościoła na czele, popiera naszą sprawę. Nasz Wileński Biskup J. E. Ks. J. Matulewicz dał posłuchanie przedstawicielom delegatury wileńskiej i łaskawie przyobiecał rozesłać do podwładnego Mu duchowieństwa cyrkularz w sprawie polepszenia bytu organistów, jak również gorąco wziął do serca sprawę otwarcia szkoły organistów w naszym mieście.

Co najbardziej uświadamia zjednoczonych i wyrabia w nich jednomyślność, to własne pismo. Takowe staraniem związku już posiadamy i każdy z nas powinien sobie uważać za swój obowiązek prenumerowanie własnej gazety, która go dokładnie o wszystkim poinformuje, poda dobre wskazówki i rady, jak ma się dziś zachować, od złych ludzi ostrzeże, a często i czegoś nieznanego, a ciekawego dowiedzieć się z niej będzie można.

Nie dawajmy posłuchu tym agitatorom, naszym — niby przyjaciółom, którzy starają się wmówić, że związek nasz łączy w sobie cele polityczne i narodowościowe. Tych rzeczy ani w ustawie, ani w regulaminie nawet ludzie złej woli dopatrzeć się nie potrafią, bo ich niema.

Każdy organista katolik ma prawo należeć do naszego związku! Narodowość nie gra żadnej roli.

Koledzy! podajmy sobie dłoń do wspólnej pracy!

Pamiętajmy o zasadzie: „W jedności siła“!
Precz z agitacją, przeciwną jedności!

Jedność, podniesienie poziomu artystycznego i poprawienie warunków bytu—to nasz cell
Hasłem naszym; „Bóg i Ojczyzna“.

Kierownik delegatury Wileńskiej

Władysław Kalinowski.

Wszelkich informacji, druków, wskazówek udziela delegatura Wileńska (Wilno, Oranżeryjny zaułek, d. 3, m. 3), tam przyjmowane są zapisy nowych członków.

Członkowie związku opłacać mają: wpisowe mk. 10, składkę członkowską mk. 5 miesięcznie i prenumeratę na pismo związku „Przeгляд Cecyljański“ mk. 18 za pół roku.

Wpisy, składki i prenumerata dla wszystkich nowowstępujących do związku liczy się od lipca 1919 roku.

Kronika bieżąca.

To, co zapowiadaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, sprawdziło się. Ojcowie benedyktyni objęli rektorjat na Świętem Krzyżu, Tymczasem jest ich dwóch, a to z powodu, że cały klasztor zajmują więźniowie. Mamy nadzieję jednak, że władze państwowe więźniów przeniosą gdzie indziej, a klasztor cały dany będzie do rozporządzenia ojcom benedyktynom. Szczęść im Boże.

Z inicjatywy sekcji muzyki kościelnej Koła Katolickiego Polek rozpoczęły się dla pań lekcje śpiewu gregorjańskiego w lokalu Związku Kobiet w Warszawie. Celem tych wykładów to rozpowszechnienie śpiewu gregorjańskiego w szkołach żeńskich, ochronkach i wszędzie, gdzie kobieta mieć może dostęp do większego środowiska dzieci. Wykłady prowadzi X. Henryk Nowacki.

Utrzymanie organów.

(Przekład z niemieckiego).

Nadmierna susza i zbyt duża wilgoć są dla organów niebezpiecznymi wrogami. Przy *wielkiej suszy* ściągają się i zanikają osłonki komórkowe części drewnianych, widać to głównie przy szlajfladach, gdyż szlajfy hermetycznie nie domykają się, przez co piszczałki odzywają się słabiej i rozstrajają się; piszczałki sąsiednie wskutek dostania się tam powietrza też niepotrzebnie odzywają się. Czasem można temu zaradzić przez mocniejsze przyśrubowanie.

Przy wielkiej ciepłej drzewo łatwo pęka; jeżeli w zbiornikach lub kanałach tworzą się szpary, wkrada się tam powietrze i organy syczą. Jeżeli uszkodzone części są dostępne, to można szpary zalepić owczą skórą lub ostatecznie mocnym papierem do pakowania, ale, rozumie się, że tymczasowo, do chwili gruntownej reparacji. Gorąco działa ujemnie i na wszystkie części skórzane organów, albowiem zmniejsza zawartość tłuszczu skóry i czyni ją przez to kruchą. Mniejsze szpary w miechu można zakleić paskami skórzanymi, trzeba mianowicie wtedy gorącym a gęstym klejem posmarować chropowatą stronę danego kawałka skóry i przyłożyć w miejscu rozdarciem, przytrzymując ścierką, zanurzoną poprzednio w gorącej wodzie i wyciśniętą tak, aby zbyt gęsty występujący klej mógł być usunięty. Przy elektrycznym motorze trzeba baczyć, aby elementy nie wysychały, albo jeśli używane są suche elementy niech będą zawczasu zastąpione nowym.

Zbyt duża wilgoć również jest rozkładowym czynnikiem organów, przy niej bowiem *drzewo pęcznieje*. Wskutek tego, klawisze tracą się o wo-

wewnętrzny sztyft, lub wzajemnie o siebie, zacinają się. Sztyft zardzewiał trzeba gładkopapierem oczyścić, a trące się klawisze rozruszać ręką. Są zmiany w organach zależące od zmiany pogody, które naprzemian działając na materiał powodują pęcznienie lub rozluźnienie, dlatego mutry nie powinny być przyśrubowane zbyt mocno, lub zbyt mocno rozluźnione, gdyż w przeciwnym razie przemocny wpływ atmosfery działa niszcząco. Najbardziej wrażliwą na wilgoć jest skóra, która ją chciwie chwyta, a znów schnąc, łatwo pęka. Dzięki wilgoci wypływa na wierzch klej, wskutek czego części klejone rozpadają się, a gdy przyjdzie susza, nalepione części odskakują. Na to niema rady: trzeba kleić ponownie.

Jeśli części rurkowe wypadają z miejsca ich przytwierdzenia, to trzeba je przymocować gęstym klejem lub syndetykonem, bacząc jednakże, aby klej nie zatkał otworu.

Na stan ujemny organów wpływa i to, że me-

talowe części łatwo oksydują się przy wilgoci; jeżeli mosiężne części zaatakował grzynszpan, trzeba najcieńszym gładkopapierem odszlifować je bacząc, aby języczków nie zgiąć. Lepiej jednak, aby byle kto nie brał się do tej roboty, gdyż tylko fachowiec zrobi to umiejętnie. Cynowe piszczałki, które posiadają *wielki procent ołowiu*, nie powinny być szlifowane, ani jak wyżej powiedziano, czyszczone, gdyż przy czyszczeniu oksydują łatwo w piszczałce zrobić można dziurę.

Trzeba uważać, aby lampy nie były zbyt blisko piszczałek, gdyż ciepło lampy łatwo je rozstraja, a gazy, które wydają, wpływają ujemnie na stan polityry.

Nawet przy elektrycznym oświetleniu trzeba czyścić kontakty, aby zapobiedz oksydowaniu.

Maszyny do szycia ZNAŃEJ DOBROCI Kasprzyckiego

Na zamówienie listowne panów Organistów sprzedajemy po cenie hurtowej. Skład „The Kasprzycki Company“, Warszawa, Marszałkowska 153, filja Czerwonościowa, Aleja II 43.

Organy kościelne,

budowa, rekonstrukcje, reperacje, jako też strojenia przyjmuje znana firma

ADOLF HOMAN,

ORGANMISTRZ, BIELAŃSKA 16.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

JANA RYSIA

W MIŃSKU MAZOWIECKIM

WYKONYWA

portrety, fotografie gabinetowe, wizytowe i grupy po cenach bardzo niskich.

Redaktor ks. **H. Nowacki.**
Sekretarz Jurkiewicz

Administracja **A. Karnaszewski.**
Wydawca Zw. Zaw. Organistów.

